

WIADOMOŚCI WYDZIAŁOWE

> WYDZIAŁ ARTYSTYCZNY

56 GALERIA grafiki Biblioteki Sztuki

W piątek, 26 listopada 2010 r., o godz. 11.00 Galeria Grafiki Biblioteki Sztuki na Wydziale Artystycznym zaprasza na wystawę Marka Glinkowskiego, pt.: *Zamknij się!*, oraz wykład towarzyszący *Kolejna grafika*.

Janina Wallis

Rafał Jakubowicz

> SUBTELNE FURKNIĘCIE

Każdy z nas miał zapewne kiedyś ochotę, w rozmowie lub sprzeczce, będąc poirytowanym, powiedzieć adwersarzowi „zamknij się!”, choć w większości sytuacji nie pozwalały na to konwenanse. Cóż, w sztuce można sobie pozwolić, zupełnie bezkarnie, na więcej. *Zamknij się!* - przywołujące do porządku, dyscyplinujące furknienie - to tytuł wystawy Marka Glinkowskiego, która odbyła się w 2010 roku w poznańskiej Galerii Post-Office, w ramach cyklu *12 Tatami* („tatami” to tradycyjna mata japońska, używana do pokrywania podłogi). Prezentacja Glinkowskiego jest trzecią odsłoną wspomnianej serii.

Zwiedziony tytułem odbiorca mógł spodziewać się krzykliwej, agresywnej pracy. Tymczasem zastał wyciszoną, powściągliwą wypowiedź, uwodzącą kunsztem, warsztatową perfekcją. W pierwszym, mniejszym pomieszczeniu, ingerencja była tak subtelna, że można było jej w ogóle nie zauważyć; na białych ścianach wyklejony został, dwustronną białą taśmą klejącą, napis „Zamknij się!”, powielony kilkanaście razy (niektórzy zapewne zwrócili na niego uwagę dopiero wówczas, gdy chcąc się oprzeć, przykleili się do ściany). W drugiej, większej sali, bardziej reprezentacyjnej, zawieszonych zostało dwanaście grafik wykonanych pracochłonną techniką intaglio.

Eksplorowanie tradycyjnych technik graficznych w sztuce współczesnej, takich jak na przykład metal, jest trudne, jeśli nie wręcz niemożliwe. Nie chodzi o to, że nietatwo zgłębić meandry rzemiosła. Grafika warsztatowa przeżywa, od dłuższego czasu, głęboki kryzys - jest martwa, niema i głucha w konfrontacji ze współczesnością. Funkcjonuje w swoistej enklawie - bezpiecznej niszy zamkniętego obiegu. Trudno jej wyjść poza ramy dekoracyjnego bibelotu. Glinkowski nie należy do tych artystów, którzy rozprawiają o znaczeniu i doniosłości tradycji w sztuce, ubolewają czy wręcz utyskują nad marginalizacją „swej” dyscypliny, dryfując w jeremiady irytującego pustostłowi, ale tych, którzy znaleźli język pozwalający nawiązać rzeczywisty, krytyczny dialog, którzy mierzą się z nią w praktyce, poszukując sposobu na wyjście z impasu,

bez kompleksów, również dzięki perfekcyjnemu opanowaniu warsztatu, ale przede wszystkim - refleksji. Bo dziś musimy zastanowić się przede wszystkim, co z wyuczonym warsztatem począć, w jaki sposób i - co najważniejsze - po co decydujemy się go użyć.

Jeśli chcemy wykorzystać możliwości oferowane przez tradycyjne techniki graficzne, a zarazem utrzymać kontakt z nerwem współczesności (co wydaje się nieco karkołomne), musimy nieustannie podważać, problematyzować i przekraczać granice dyscypliny, podejmując namysł nad jej obecnym statusem, grając z konwencją oraz z przyzwyczajeniami i oczekiwaniami odbiorcy. Marek Glinkowski zdołał, zresztą nie po raz pierwszy, ożywić ten zdawałoby się martwy dziś dział sztuk plastycznych, jakim jest grafika warsztatowa (ciągle pamiętam jego znakomitą wystawę dyplomową, zatytułowaną „Kolekcja”, zrealizowaną w poznańskiej Galerii

U Jezuitów, w 2002 r., która dostarczała pożywki zarówno piewcom tradycji i rzemiosła, jak i zdeklarowanym konceptualistom).

Przejdźmy jednak do wystawy *Zamknij się!* W sali ekspozycyjnej znajdowało się dwanaście prac, wykonanych techniką wkłesłodruku (tzw. miękki werniks). Odbitki o prostokątnym, wertykalnym kształcie, zawieszono zostały jedna obok drugiej, horyzontalnie, w nierównych odstępach, w sposób umożliwiający ich przewieszenie. *12 Tatami* i dwanaście grafik (nawiązujących formalnie do tatami). Nie będę szerzej rozwodził się o „tatami”, ponieważ podchodzę z nieufnością oraz rezerwą wobec wszelkich inspiracji kulturą i filozofią Wschodu, których efektem najczęściej bywa powierzchowne tylko przejęcie wizualnego kodu. Wydaje mi się, że praca Glinkowskiego ma z „tatami” raczej luźny związek, choć krytycy mogliby zapewne doszukać się w wystawie typowo „wschodnich” jakości - w oszczędności formy, czystości, pracowitości, technicznym kunszcie, powtarzalności rytmu prostokątnych odbitek, w operowaniu niuansami oraz generalnie - w ascetycznej estetyce projektu. Mogliby wreszcie wskazać nawiązania do japońskiej kaligrafii (abstrakcyjne formy przypominają litery jakiegoś tajemniczego, orientального alfabetu). Dwanaście odbitek w kontekście *12 Tatami*, skonfrontowane z tytułem *Zamknij się!*, odbieram raczej jako próbę wymknięcia się, jako przewrotny żart - grę z kontekstem; narzucającymi „ramę” organizatorami oraz odbiorcami.

Kluczową rolę w przypadku realizacji Glinkowskiego odgrywają dwa elementy: kartonowe pudełko oraz taśma klejąca. Warto przypomnieć, że motyw pudełka został przez artystę wykorzystany nie po raz pierwszy. W 2008 roku, na indywidualnej wystawie *Kontynuacja* w poznańskiej Galerii AT, a następnie zaś w ramach 5. Triennale Młodych w Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku ułożył on konstrukcję z blisko tysiąca kartonowych „cegieł”. Również w 2008 r., na zbiorowej wystawie *1 Maja* w poznańskiej Galerii Starter zaprezentował *Segregatory* (akwatinta).

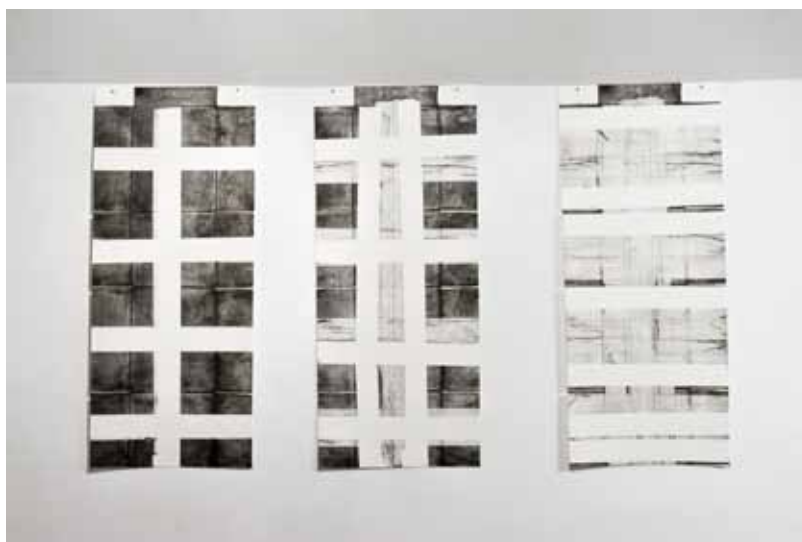
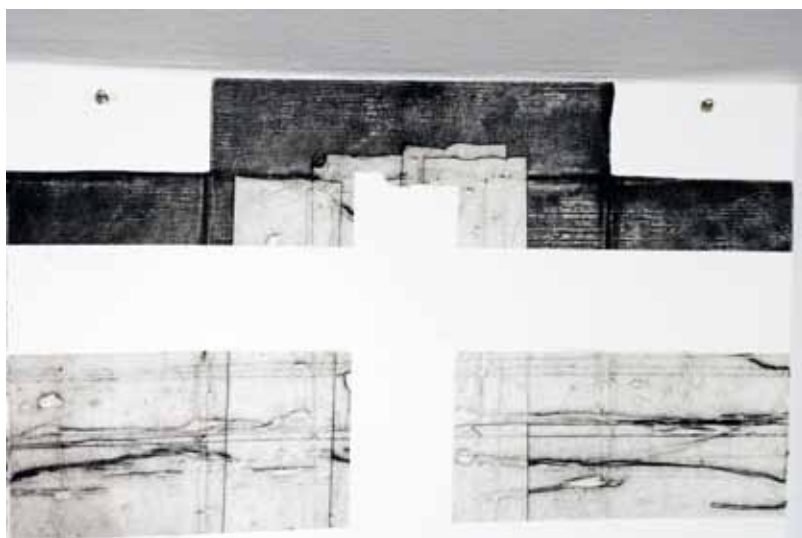
Z kolei na zbiorowej wystawie *Grafika My dzisiaj* w ramach 6. Biennale Grafiki Studenckiej pokazał pracę *PU-DŁO, czyli wojna na karabiny i gitary* (intaglio).

W Galerii Post-Office prace nie zostały zawieszane według kolejności powstawania odbitek (tak, jak moglibyśmy się tego spodziewać), ale przypadkowo, jedna obok drugiej, przemieszane, co sprawiało wrażenie chaosu. Uważny widz mógł jednak zrekonstruować cały proces. Na początku było kartonowe pudełko, zaklejone taśmą klejącą, które stało się inspiracją do wykonania metalowej matrycy imitującej rozłożone pudełko, która z kolei posłużyła do wydrukowania wszystkich odbitek. Matryca była oklejana kolejnymi warstwami taśmy klejącej. W ten sposób powstały charakterystyczne podziały - rysunek linii, których przybywało z każdym wydrukiem. Cóż, aż chciałoby się powiedzieć: wszystko się tu „klei”...

Zamknij się!. Kto kogo strofuje? Domyślamy się, że autor musiał mieć jakieś własne, istotne powody, by użyć owej zbitki słownej, których jednak nie chciał wyjawic (podczas wernisażu, zamiast tekstu krytycznego, dostępna była kartka, z następującym zapisem-autokomentarzem: „W tym miejscu miał znajdować się tekst o wystawie. Jednakże w związku z tym, że dotyczyłby problemów i rzeczy doskonale wszystkim znanych, dla świętego spokoju i z szacunku dla widzów nie został umieszczony”). O jakich „problemach” tu mowa? A może niepotrzebnie snujemy domysły, gdyż chodzi tylko o zamknięcie rozłożonego pudełka?

Artysta zamienił kartonowe pudełko w matrycę. Następnie wydrukował, z owej matrycy, grafiki, na których widzimy ...kartonowe pudełko. Po co więc cały ten żmudny proces? Perfekcyjnie opanowany warsztat posłużył, w tym przypadku, nie tzw. „artystycznej ekspresji” ale wiernemu, niemalże idealnemu odwzorowaniu pudełka niechlujnie oklejonego taśmą klejącą, czyli po prostu - śmiecia, z wszelkimi jego niedoskonałościami, ubytkami (błąd może stać się wartością). *Zamknij się* można postrzegać jako przewrotną wypowiedź o grafice, o jej obecnej kondycji.

Dowiedziałem się od Marka Glinkowskiego, że w oklejonym taśmą pudełku, które stanowiło inspirację wystawy *Zamknij się!*, znajdowała się pierwotnie zakupiona przez Internet kamera, którą dostarczył listonosz. Artysta ów posługuje się kamerą - dodajmy - równie sprawnie, jak grafiką.



> MAREK GLINKOWSKI,
WYSTAWA „ZAMKNIJ SIĘ I”, GALERIA POST OFFICE, POZNAŃ 2010



» INSTYTUT SZTUKI I KULTURY PLASTYCZNEJ

> 3 z 1 - KAWA, HERBATA I CUKIER

AUTORZY PRAC:

Paulina Komorowska-Birger
Alicja Lewicka-Szczegóła
Patrycja Wilczek
Klaudiusz Zdęba

11-28 października 2010
Galeria Miejska
Wrocław, ul. Kietbaśnicza 28
www.galeriamiejska.art.pl

W Galerii Miejskiej we Wrocławiu gościła wystawa trzech artystek-pedagogów Instytutu Sztuki i Kultury Plastycznej: Pauliny Komorowskiej-Birger, Alicji Lewickiej-Szczegóły i Patrycji Wilczek. W przestronnych salach galerii pokazały swoje najnowsze prace, specjalnie przygotowane dla tej wystawy - wyznaczając trzy odrębne pod względem wizualnym strefy. Poszczególne prace przy różnorodności zastosowanych technik i mediów oscylowały wokół idei pokazania własnej refleksji dotyczącej indywidualnego postrzegania „teraz”.

Ekspozycja Pauliny Komorowskiej-Birger to unikatowe obiekty: robocze autografy notatek, zdjęcie, koperta - zamknięte w delikatnych szklanych strukturach wykonanych własną technologią. Część pracy stanowiły nawiązujące do mail artu prace powstałe przez korespondencyjne tworzenie tematycznych kolekcji oparte na zdjęciach z prywatnych archiwów i autorskich komentarzach (współpraca z K. Zdębą).

Alicja Lewicka-Szczegóła zaaranżowała salę błękitnym światłem emitowanym m.in. przez obiekt-kapsułę oraz innymi elementami: skafander, figura psa, projekcja filmu. To jej kolejna

praca, która czerpiąc z poetyki „astronautycznego” entourage’u relacjonuje własne wyobrażenia o współczesnym życiu człowieka.

W swojej instalacji Patrycja Wilczek łączy dwa obrazy: pokazując wielkoformatowe zdjęcia detali przedmiotów ze swojego gabinetu i projekcje tekstu, nad którym obecnie pracuje. Taka wizualizacja wprowadza dialog pomiędzy obrazem tekstu (teorii) i potocznej rzeczywistości, a powiększone kadry nadają wybranym szczegółom cech abstrakcyjnych.

(al)

> PAULINA KOMOROWSKA-BIRGER, DETAL Z WYSTAWY, FOT. P.WILCZEK





> ALCJA LEWICKA-SZCZEGÓŁA, FRAGMENT WYSTAWY „CZASEM CZUJĘ, ŻE NIE JEST DOBRZE”, FOT. AUTORKI



> PATRYCJA WILCZEK, INSTALACJA „DWIE LITERY”, FOT. AUTORKI